



tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

Idea internetowego Żywego Różańca trwa od 2010 roku. Początkowo miała gromadzić na modlitwie różańcowej w październiku diecezjalne wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Choć inicjatywa powstała w Koszalinie i objęła zasięgiem naszą diecezję, spotkała się z zainteresowaniem też m.in. w diecezjach opolskiej, bydgoskiej, włocławskiej oraz archidiecezjach katowickiej i poznańskiej. W tym roku włączyli się w nią młodzi ze wspólnoty „Cenacolo”, karmelitanki z Bornego Sulinowa, klaryski ze Słupska oraz księża biskupi naszej diecezji (IV-V).

Centrum Edukacyjno-Formacyjne otrzymało imię bł. Jana Pawła II

## Tu dotkniesz Boga



**Błogosławiony papież patronuje koszalińskiemu CEF**

– Niech **patron będzie tu nieustannie obecny**, zachęcając swoim świadectwem do wędrowania w głąb Bożej tajemnicy – mówił bp Edward Dajczak podczas koszalińskiej uroczystości.

Placówce i mieszczące się tu kaplicy patronować będzie bł. Jan Paweł II. Uroczystości odbyły się podczas obchodzonego po raz pierwszy liturgicznego wspomnienia wyniesionego na ołtarze papieża. We Mszy św., podczas której nastąpiło nadanie imienia placówce, uczestniczyło prawie 40 prezbiterów oraz biskupi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Sensem istnienia tego domu jest stworzenie przestrzeni, w której można

„dotykać” Boga – mówił bp Dajczak, który przewodniczył liturgii.

Biskup diecezjalny podziękował osobom, które przyczyniły się do powstania i rozwoju CEF. – Wszystkim nam patronować będzie bł. Jan Paweł II. Niech nas prowadzi w świat, w którym nie potrzeba słów, w którym wystarczy wierność serca – zachęcał biskup. Świętowaniu w Centrum towarzyszyła ekspozycja fotografii, dokumentujących wizytę Jana Pawła II w Koszalinie w 1991 r.

**Karolina Pawłowska**

## Młodzi chcą działać



**PODCZELE. Uczestnicy rekolekcji na plaży**

Czy jesteś człowiekiem Jezusa? – pod takim hasłem w ostatni weekend w Podczelu odbywały się rekolekcje dla Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z naszej diecezji. Przyjechało na nie prawie 60 osób z 8 parafii. Gościem specjalnym był ks. Zbigniew Kucharski, generalny asystent KSM, który podpowiadał młodym, jak organizować działania w parafiach. – Zastanawiamy się też nad orędziem, jakie Benedykt XVI wystosował do młodzieży w Madrycie – mówi Paweł Marsicki, diecezjalny prezes stowarzyszenia. Oprócz spotkań w grupach, modlitwy, całonocnej adoracji Najświętszego Sakramentu, były też wspólne zabawy i spacerki nad morzem. – Bycie w stowarzyszeniu to frajda. W parafii koncentrujemy się na pomocy rówieśnikom, np. udzielamy korepetycji – mówi Dominika ze Sławska. **dj**

## Pamiętamy o kardynale

**KOŁOBRZEG.** W 4. rocznicę śmierci pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej kardynała nominata Ignacego Jeża wierni i kapłani diecezji modlili się 19 października w kołobrzeskiej bazylisce. W tym dniu świątynia ta obchodziła 27. rocznicę poświęcenia. Mszy św. koncelebrowanej przez biskupów i kapłanów przewodniczył bp diecezjalny Edward Dajczak. Obecni byli także bp senior Tadeusz Werno i bp pomocniczy Paweł Cieślak. Władze miasta i powiatu Kołobrzeg reprezentowali prezydent Janusz Gromek i starosta Tomasz Tamborski. – Nieoczekiwana śmierć kardynała Ignacego jest dla nas wszystkich wielkim wyzwaniem. To do nas należy kontynuacja dzieła tworzenia wspólnoty diecezjalnej – przypominał w homilii bp Dajczak. Eucharystia zakończyła się modlitwą przy trumnie kard. Jeża w krypcie bazyliki, w której w tym dniu straż honorową trzymali harcerze. Na uroczystościach byli obecni uczniowie ze



**Biskup Dajczak modli się przed trumną kard. Jeża**

Szkoły Podstawowej w Brzeźnie, która nosi imię kardynała, oraz mieszkańcy Kalisza Pomorskiego, którzy w kolejne rocznice przyjeżdżają tu, by modlić się o tytuł sługi Bożego dla kard. Jeża. Bp Ignacy Jeż zmarł 16 października 2007 r. w klinice Gemelli w Rzymie w przededniu ogłoszenia decyzji papieża Benedykta XVI o wyniesieniu emerytowanego pasterza do godności kardynalskiej.

## Szkolne eksperymenty



**W tej szkole słabsi uczniowie będą mogli liczyć na pomoc rówieśników i studentów**

**SŁUPSK.** Eksperyment pedagogiczny będzie realizowany w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Słupsku. Ma on wykazać m.in., że jedną z najlepszych form pomocy słabszym uczniom jest ich praca z kolegami, którzy osiągają lepsze wyniki i mają większy zasób wiadomości. W praktyce wygląda to tak, że powstają niewielkie grupy, z których każda ma lidera. Jego zadaniem jest pomóc rówieśnikom w opanowaniu materiału i wyjaśnieniu trudności. Uczniowie biorący udział w eksperymencie będą spotykać się raz w tygodniu

i wspólnie pokonywać kłopoty w zrozumieniu matematyki czy przedmiotów zawodowych, np. elektroniki i informatyki. Wicedyrektor szkoły Anna Hurec informuje, że eksperyment jest zorganizowaną formą znanej od dawna koleżeńskiej pomocy. W przypadku gdy liderzy będą mieli kłopot z wytłumaczeniem materiału kolegom, z pomocą przyjdą im studenci Akademii Pomorskiej. Uczelnia podjęła się sprawowania opieki merytorycznej nad przebiegiem eksperymentu, który zatwierdził Minister Edukacji Narodowej.

## Zło dobrem zwyciężał

**BIAŁOGARD.** Do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Białogardzie wprowadzone zostały relikwie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Uroczystość, która odbyła się w duchu patriotyzmu i solidarności, zapoczątkowała krótka procesja. W świątyni relikwiarz ustawiono na specjalnie przygotowanym postumencie. Mszy św. przewodniczył ks. bp Tadeusz Werno. W homilii ks. Rafał Markowski, rzecznik Metropolitarnej Kurii Warszawskiej, nawiązał do osoby ks. Popiełuszki, jego waleczności i męczeńskiej śmierci. – Ksiądz Jerzy zwyciężał zło, bo żyła w nim głęboka wiara w Chrystusa, jak się później okazało: wiara szaleńcza – mówił duszpasterz. Pierwsze relikwie ks. Jerzego pobrano zaraz po śmierci. Wówczas nie był



JUSTYNA TYLMAN

**Wniesienia relikwii błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki dokonał bp Tadeusz Werno**

jeszcze beatyfikowany, a relikwie w szklanych pojemnikach czekały na ogłoszenie ks. Popiełuszki błogosławionym. O relikwie wystarał się proboszcz parafii ks. Jan Gardulski. Już w lipcu proboszcz rozpoczął starania o niezwykle dar. Na początku września do kard. Kazimierza Nycza wpłynęło pismo z oficjalną prośbą o przyznanie relikwii. – 22 września otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź. Dostaliśmy relikwie pierwszego stopnia, które pozostaną w naszej parafii na stałe – mówi proboszcz Gardulski.

## Oświadczenie

**W** związku z niefortunnym zamieszczeniem i nadmiernym wyeksponowaniem mojego zdjęcia z głosowania w kontekście artykułu pod tytułem „PO triumfuje”, w dodatku diecezjalnym „Gościa Niedzielnego” nr 41/2011, bardzo proszę nie utożsamiać tego zestawienia z moimi poglądami politycznymi. Zdjęcie miało ukazywać dostępność przynajmniej niektórych lokali wyborczych dla osób z niepełnosprawnością, ale niestety – według mnie – napis pod nim jest ledwo widoczny.

**Violetta Zapalska**

## Wiceminister w usteckim gimnazjum

**USTKA.** Wiceminister oświaty Zbigniew Włodkowski odwiedził Ustkę. Towarzyszyła mu Czesława Kunkiewicz-Waligóra, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Wychowania w resorcie edukacji. W usteckim ratuszu wiceminister spotkał się z samorządowcami i dyrektorami placówek oświatowych. Później wziął udział w uroczystościach zorganizowanych w usteckim gimnazjum. – Ogromnie się cieszę, że to właśnie nasza szkoła została wyróżniona przez resort oświaty jako przykładowe gimnazjum – mówi Elżbieta Mey-Wysocka, dyrektor placówki. – Mimo wielu trudności potrafiłmy zbudować od podstaw nową społeczność szkolną – dodała. Wiceminister Włodkowski, w uznaniu pracy na rzecz rozwoju edukacji, nadał za szczególne zasłu-

gi dla oświaty i wychowania Medale Komisji Edukacji Narodowej m.in.: burmistrzowi Ustki Janowi Olechowi, wójtowi gminy Ustka Annie Sobczuk-Jodłowskiej i dyrektorce gimnazjum, która otrzymała również nagrodę za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej. Uczestniczący w uroczystej akademii przygotowanej przez uczniów gimnazjum wiceszef resortu oświaty wyróżnił również najbardziej zaangażowanych pedagogów.

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniovców 11-13  
**TELEFON (94) 341 03 14**  
**REDAGUJA:** ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału, Julia Markowska,  
Karolina Pawłowska, Justyna Tylman

W naszej diecezji powstał  
Apostolat Biblijny

# Biblia na topie

Będzie przekonywać diecezjan,  
że **życie z Pismem Świętym**  
nie jest trudne.

**T**o odpowiedź na papieskie wezwanie z posynodalnej adhortacji „Verbum Domini”, że słowo Boże jest niezbędne do tego, żeby Kościół żył i pełnił swoją misję.

## Dobry nawyk: czytaj!

– Nie chodzi o zorganizowanie paru dodatkowych spotkań w diecezji czy parafii, ale „biblijnienie” całego duszpasterstwa – wyjaśnia ks. dr Tomasz Tomaszewski, któremu powierzono moderowanie nowego przedsięwzięcia. Istniejący od prawie dwóch miesięcy Apostolat ma koordynować działania istniejących inicjatyw i zachęcać do podejmowania nowych. – Nie jest tak, że w naszej diecezji jest biblijna pustynia i trzeba wyruszyć z misją z Pismem Świętym w rękę i pokazywać, co to takiego. W wielu parafiach i innych środowiskach formacyjnych świetnie funkcjonują wspólnoty ukierunkowane właśnie na poznanie i lekturę Biblii – mówi koszaliński biblista.

Jedną z propozycji Apostolatu jest rozpoczynające właśnie drugi sezon działalności, Laboratorium Biblijne, organizowane przez koszaliński oddział „Civitas Christiana”. – Generalnie z kondycją biblijną nie jest najlepiej, bo nie ma powszechnego nawyku czytania Pisma Świętego. Dobrze, jeśli jest on choćby przez słuchanie czytań niedzielnych. Ale jeśli liczba regularnie uczęszczających do kościoła sięga zaledwie 20 proc., to można stwierdzić, że ta znajomość Biblii jest słabiutka – przyznaje ks. Henryk Romanik, kierujący pracami Laboratorium. Uspokaja zarazem, że są także środowiska bardzo odczytane. – Jest też coraz więcej ludzi, którzy oswiają się ze Świętą Księgą, choćby za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego” czy innych tytułów katolickich, zapowiadających i komentujących teksty na najbliższą niedzielę – dodaje.

## Z Biblią jak z samochodem

Paweł Majewicz uczestniczy w biblijnych zajęciach z żoną. Jak przyznają, Laboratorium przenosi się też do domu. – Przygotowujemy



KAROLINA PAWŁOWSKA

się wcześniej na spotkanie, ale zdarza się, że coś nas tak poruszy, że jeszcze długo o tym temacie dyskutujemy – mówi pan Paweł. – Poznajemy nie tylko same teksty, ale też ich tło kulturowe i historyczne, co dla mnie, jako historyka, jest niezwykle ciekawe. Pozwala też lepiej zrozumieć całe Pismo Święte, a nie tylko fragment, który rozważamy.

– To dla mnie świetne uzupełnienie wykładów. Interesuję się Biblią nie tylko z racji studiów. To nie tylko księga wiary, może też być niezmiernie fascynującą lekturą, jeśli tylko posiadamy wiedzę potrzebną do jej rozumienia – dodaje Klaudia Lebedyńska, studentka teologii. Uczestnicy spotkań biblijnych przyznają, że do sięgnięcia po Pismo Święte wystarczy trochę wysiłku i... odwagi. – Czasami jest w ludziach lęk przed sięgnięciem po Pismo Święte, spowodowany obawą przed niezrozumieniem, brakiem wiedzy – przyznaje ks. Tomaszewski. – Z czytaniem Pisma Świętego bywa podobnie jak z prowadzeniem samochodu. Trzeba zacząć jeździć, a z czasem nabiera się umiejętności i jazda staje się przyjemnością. Dopóki nie sięgnę po Biblię, nie będę wiedział, czy mi się podoba czy nie. Pewnie żaden z biblistów też nie ośmieliłby się powiedzieć, że

**Grup pracujących z Biblią jest w diecezji sporo, Apostolat ma koordynować ich działania i poprowadzić wymianę informacji**

wie już wszystko o Biblii i wszystko w niej rozumie – dodaje ze śmiechem.

## Wyształcone kadry

Apostolat Biblijny to także propozycje o charakterze ogólnodiecezjalnym, czyli dni skupienia i rekolekcje o charakterze biblijnym, jak również różne kursy i warsztaty. Już w grudniu ma wystartować Diecezjalna Szkoła Lektora dla dorosłych. Pierwszy rok

będzie formacją przygotowującą kobiety i mężczyzn do pełnienia funkcji lektora. – W tym czasie będziemy zachęcać, wprowadzić już tylko mężczyzn, do dalszej dwuletniej formacji i przyjęcia z rąk biskupa posługi lektora – dodaje ks. Tomaszewski. W każdy trzeci wtorek miesiąca Centrum Edukacyjno-Formacyjne będzie miejscem „Spotkań z Biblią”, zaś w połowie listopada będzie można wziąć udział w weekendowym biblijnym dniu skupienia. Szczegółowe informacje o kolejnych wydarzeniach można znaleźć w internecie: [www.koszalin.biblista.pl](http://www.koszalin.biblista.pl). Strona internetowa ma być też swego rodzaju słupem ogłoszeniowym. Tu będzie można dowiedzieć się o rozmaitych inicjatywach i propozycjach podejmowanych w całej diecezji albo odnaleźć najbliższą grupę biblijną.

Karolina Pawłowska

## INTERNETOWY ŻYWY RÓŻANIEC.

Jego pomysł  
zrodził się  
rok temu  
w koszalińskim  
Ruchu Światło-  
Życie. Okazał się  
na tyle trafiony,  
że **diecezja  
pelplińska  
poprosiła  
o licencję na jego  
wykorzystanie.**

tekst i zdjęcia

**JUSTYNA TYLMAN**

justyna.tylman@gosc.pl

**I**nternetowy Żywy Różaniec to inicjatywa, w którą codziennie, przez miesiąc, włącza się 20 różnych osób odmawiających wszystkie cztery tajemnice Różańca. W październiku na modlitwie zgromadzi się ponad 620 uczestników z całej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

### Internetowy, ale nie wirtualny

Początkowo miała być to akcja, która w październiku gromadziła na modlitwie różańcowej członków Ruchu Światło-Życie. Modlili się o rozwój i umocnienie swoich wspólnot. Z czasem główną intencją stała się modlitwa za kapłanów i o powołania kapłańskie w naszej diecezji.

Internetowy Żywy Różaniec został tak skonstruowany, żeby jedna osoba przez miesiąc mogła odmówić tylko jedną dziesiątkę. – Ma to być rodzaj ewangelizacji, przez zapraszanie kolejnych osób, gdyż wiadomo, że są aktywni, którzy biorą na siebie czasem więcej, niż zdołają unieść, a my chcemy poszerzyć perspektywę i skrzyknąć jak najwięcej nowych osób – tłumaczy ks. Zbigniew Woźniak, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, a jednocześnie koordynator Internetowego Żywego Różańca.

Akcję promowali w globalnej sieci. Jak przyznaje ks. Woźniak, internet jest przestrzenią, z któ-

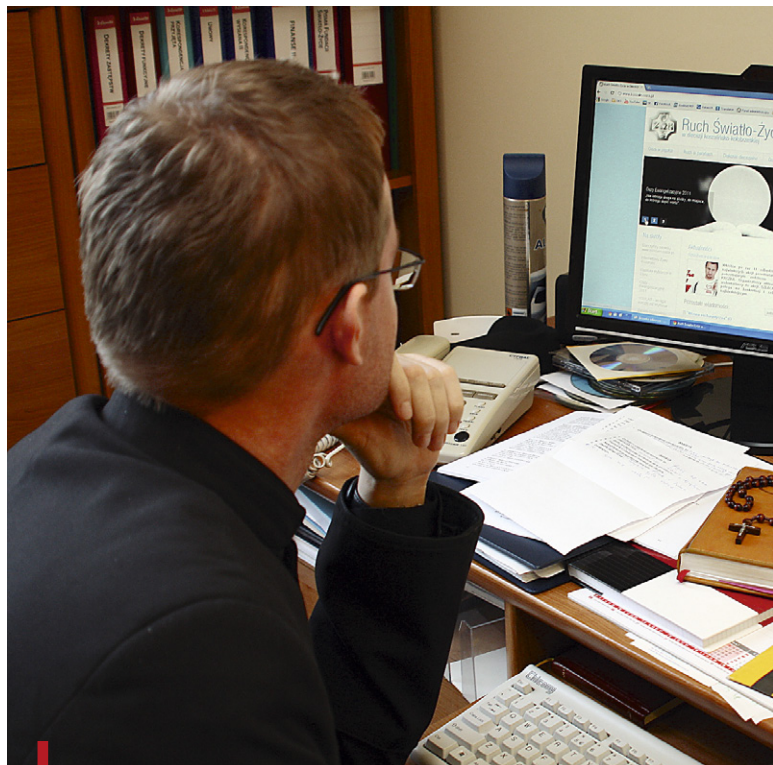
# Modlitwa z gó

rej chętnie korzystają współcześni ludzie. Jest miejscem spotkań, wymiany informacji i opinii. – Dla wielu osób internet stał się jedynym źródłem informacji. Stąd pomysł, żeby do wspólnej modlitwy zachęcać w sieci – mówi duszpasterz. – Łatwiej jest przesłać link na Facebooku czy Gadu-Gadu, niż podchodzić do każdego z osobna i pytać, czy chciałby się włączyć w inicjatywę – wyjaśnia.

Jednak najważniejsze jest to, że każdy, kto otrzyma zaproszenie, może spokojnie zapoznać się, rozważyć i świadomie zdecydować, czy chce podjąć takie wyzwanie.

Marta Haczykowska, studentka III roku edukacji osób niepełnosprawnych i logopedii w Szczecinie, od 6 lat należy do Ruchu Światło-Życie. Z modlitwą różańcową spotkała się już wcześniej. – Każdy oazowicz zobowiązany jest do odmawiania codziennie jednej dziesiątki – mówi Marta. – To jest modlitwa trudna, która wymaga ode mnie cierpliwości.

Choć modli się każdego dnia, nie uważa, że opanowała Różaniec do perfekcji. W codziennych różańcowych zmaganiach pomaga jej świadomość, że Różaniec to kontemplowanie życia Jezusa. – Zawsze, kiedy zabieram się za odmówienie którejś tajemnicy, staram się wyobrazić sobie poszczególne sceny z życia Jezusa. Wtedy modlitwa nabiera sensu, staje się łatwiejsza – tłumaczy. Na palcu



**Poranna aktualizacja strony to nieodzowna część październikowej rzeczywistości. Ksiądz Zbigniew Woźniak codziennie sprawdza, ile wolnych terminów jeszcze pozostało**

**PONIŻEJ: Państwo Grudowie w inicjatywę Internetowego Różańca włączają się po raz drugi. Informację o przedsięwzięciu dostali na mejla**

nosi koronkę, wielu jej znajomych ze studiów dopytuje się, co to? Do czego służy? Każdemu stara się wyjaśnić, ale nie wszyscy chcą zrozumieć.

Forma internetowego skrzyknięcia do modlitwy bardzo jej odpowiada, bo może wysłać wiadomość do znajomych, którzy mają czas się nad nią zastanowić. Marta uważa, że taki sposób jest mniej inwazyjny, pozwala samodzielnie podjąć decyzję.

### Licencja na... Różaniec

Uczestnictwo w Internetowym Żywym Różańcu nie zobowiązuje do modlitwy w konkretnych godzinach, nie trzeba też specjalnie iść do kościoła ani zasiadać przed komputerem. – Nie odmawiamy Różańca w sieci, nie spotykamy się przy klawiaturze komputera, odmawiając wirtualną dziesiątkę. Modlimy się poza przestrzenią internetu w domu, kościele, w drodze do pracy, szkoły albo na spacerze – tłumaczy ks. Zbyszek.



# Bornej półki



Akcja, która swoim zasięgiem objęła całą diecezję koszalińsko-kołobrzeską, spotkała się również z zainteresowaniem m.in. w diecezjach opolskiej, bydgoskiej, wrocławskiej oraz archidiecezjach katowickiej i poznańskiej. W tym roku we wspólną modlitwę włączyli się młodzi ze Wspólnoty Cenacolo, karmelitanki z Bornego Sulinowa, klaryski ze Słupska oraz biskupi naszej diecezji. – Zgłaszają się także całe rodziny, które modlą się razem. Ktoś zasugerował nawet, żeby zapisywać małżonków na różne terminy, ale ja zdecydowanie jestem przeciwny „rozbijaniu” małżeństw – śmieje się ks. Zbyszek.

**Jak co roku spis uczestników Internetowego Żywego Różańca zostanie przekazany jako dar ołtarza biskupowi diecezjalnemu podczas dorocznej diecezjalnej pielgrzymki Ruchu Światło-Życie 11 listopada**

W ubiegłym roku pomysł tak bardzo spodobał się młodym z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Chojnic w diecezji pelplińskiej, że postanowili zaszczyć go u siebie. – W tym roku napisali do mnie i poprosili o licencję. Przesłałem im nawet naszą tabelkę do zapisywania uczestników, żeby mieli łatwiejszy start – śmieje się ks. Woźniak.

A zapisać może się każdy na internetowej stronie koszalińskiego Ruchu Światło-Życie. Wystarczy dostęp do sieci. Ci, którzy zgłosili się najszybciej, mogli sami wybrać odmawianą przez siebie tajemnicę. Inni zapisywali się na pierwszy wolny termin. O tym, kto, kiedy i jaką tajemnicę odmawia, informuje codziennie aktualizowana tabelka zamieszczona na stronie ruchu. To informacja dla samych uczestników, ale także dla koordynatora, które terminy należy jeszcze zapełnić.

18 października brakowało około 200 osób, aby „obsadzić” wszystkie terminy. – Gdy wysłę przypomnienia do wszystkich uczestników, wystarczy, że każdy wciągnie jedną osobę, a lista się zapełni – mówi ze spokojem ks. Zbigniew.

## Biblia dla ubogich

Iwona Gruda jest psychologiem, pracuje z młodzieżą gimnazjalną. – Dzisiaj młodzi spędzają wiele czasu

w internecie. Spotykają się na różnych portalach społecznościowych, wymieniają doświadczenia, dlatego pomysł skrzyknienia się na modlitwę za pomocą sieci uważam za bardzo trafiony – mówi pani psycholog. – Najlepsze jest to, że wysłane zgłoszenie nie jest tylko bezmyślnym podpisaniem petycji, ale przekłada się na konkretne działanie, w tym przypadku odmówienie dziesiątki Różańca.

Zdaniem Iwony Grudy, IŻR ma duże szanse zdobycia popularności wśród młodych. – Dzięki zamieszczonej na stronie tabelce, łatwiej przekonać do włączenia się w inicjatywę, bo widzą, że ich rówieśnicy też się angażują i że modlitwa to nie obciach – wyjaśnia pani Iwona. Według niej, łatwiej jest zachęcić młodzież do zrobienia małego kroku i odmówienia dziesiątki Różańca, niż narzucić obowiązek odmówienia wszystkich tajemnic. – Modłę się codziennie, ale sama miałabym opory przed zadeklarowaniem się, że danego dnia odmówię cały Różaniec. Bałabym się takiej odpowiedzialności – tłumaczy.

Pani Iwona w inicjatywę Internetowego Żywego Różańca zaangażowała się po raz drugi. Do udziału zgłosiła się z mężem Sylwestrem. Mają dwójkę dzieci, Zosię i Asię. Trzeci maluch jest w drodze. Żyją szybko i są za-

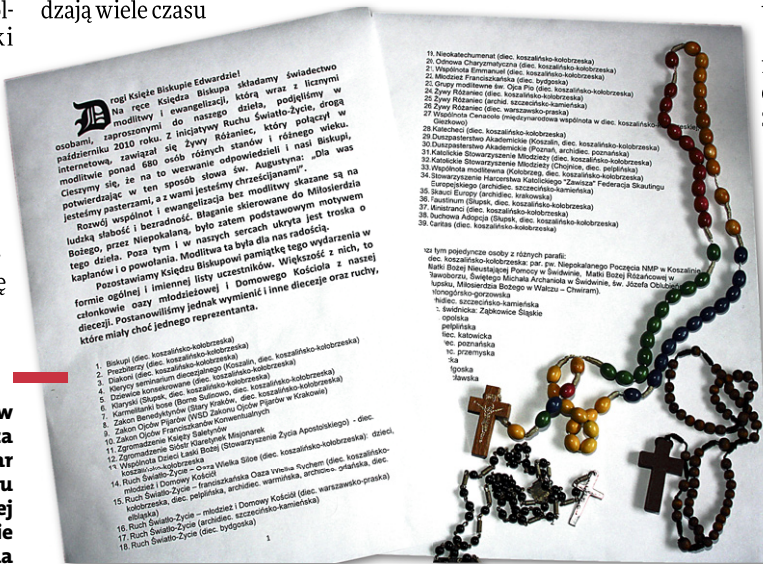
biegani. Dzięki zapisom przez internet mogli dołączyć do Różańca w dogodnym momencie. – Przy małych dzieciach trudno się codziennie wyrwać do kościoła, a tak odmawiamy razem tajemnicę głoszenia królestwa podczas wieczornej modlitwy małżeńskiej – wyjaśnia pani Iwona. Jeszcze nie zdążyli nikogo wciągnąć, ale planują namówić znajomych.

– Ludzie bardzo często sądzą, że Bóg jest jak „skrzynka prośb i zażeń”. Tymczasem spotkanie z Bogiem w Jego tajemnicach i ich kontemplacja ma nas oczyścić wewnętrznie – tłumaczy ks. Woźniak. To szczególnie trudne dla młodych, którzy wybierają łatwiejszą, bo spontaniczną formę modlitwy, podczas której mogą wyrazić siebie, a nie mechanicznie klepać dziesiątek Różańca.

– Spontaniczna modlitwa nigdy nie będzie trwała, bo taka jest nasza natura, że dzisiaj mamy dołek, jutro górkę. Są takie dni, kiedy nic się nie chce. Różaniec zapewnia nam poczucie stałości, gdyż mogą nawet nie mieć własnych słów, a jednak przesuwać paciorki różańca, nadal trwam na modlitwie – mówi.

Ksiądz Woźniak tłumaczy, że Różaniec to taka „Biblia dla ubogich”. – Poprzez modlitwę na paciorkach poznajemy treść Pisma Świętego – wyjaśnia.

Uczestnicy Internetowego Żywego Różańca znajdują się także poprzez „pocztę pantoflową”. – Ja wciągnęłam moją mamę – mówi ze śmiechem s. Monika Knysz, która jako trzecia przyłączyła się do tegorocznego Internetowego Żywego Różańca. Justyna Kościelak jest animatorem grup młodzieży, które przystępują do bierzmowania w parafii Ducha Świętego i św. Wojciecha w Koszalinie. Jak sama przyznaje, stara się namówić jak najwięcej osób do wzięcia udziału w inicjatywie. – Udało mi się przekonać już kilku bierzmowanych, są otwarci na nowe propozycje, tylko trzeba im uzmysłowić, że dziesiątka Różańca nie zabiera dużo czasu – tłumaczy animatorka. Sama także zgłosiła się do modlitwy. – Modliłam się w domu, ale przecież można pomodlić się w drodze do pracy zamiast myśleć o niczym – mówi ze śmiechem pani Justyna.



## Koszalińskie Dni Kultury Chrześcijańskiej

## Mała kobieta o wielkim sercu

– Zaraz po moim internowaniu obóz odwiedził biskup Ignacy Jeż. Na mój widok powiedział: „Pani tutaj? Bardzo dobrze! **Tu też się pani przyda**” – wspomina ze śmiechem Gabriela Cwojdzńska.

**G**abriela Cwojdzńska – świadek historii powstawania diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, działaczka „Solidarności”, senator I kadencji. W ramach XIX Koszalińskich Dni Kultury Chrześcijańskiej podzieliła się swoimi wspomnieniami.



JUSTYNA TYLMAN

**Ma poczucie humoru. Gdy była biedna, nosiła drewniaki. – Kiedyś koleżanka zapytała mnie, czy mi w nich wygodnie. Odpowiedziałam, że tak, bo planuję iść do baletu, teraz ćwiczę, a później kupię tylko puenty i będę tańczyć – mówi ze śmiechem**

## Jej historia

Pani Gabriela urodziła się przed II wojną światową w Poznaniu. Wychowywała się w wielodzietnej rodzinie. Dorastała w duchu patriotyzmu. – Wiedziałam, że jest Polska, o którą trzeba walczyć – mówi.

Kiedy hitlerowcy zajęli Polskę, rodzina pani Gabrieli trafiła do obozu przejściowego. Potem zostali wysiedleni pod Kraków. Pani Gabriela przyznaje, że wszystkie te doświadczenia ukształtowały ją na osobę, którą jest dzisiaj. – Znoszenie najróżniejszych przykrości czy potwornego głodu zahartowało mnie na dalsze, dorosłe życie – tłumaczy.

A było to życie bardzo aktywne. Do Koszalina przyjechała w 1964 roku wraz z mężem Andrzejem i czwórką dzieci. Mąż zapewniał ją, że w mieście zostaną najwyżej pięć lat. Minęło 47, a oni nadal tu są.

Państwo Cwojdzńscy skończyli krakowską Akademię Muzyczną. Dziesięć pierwszych lat w Koszalinie poświęcili muzyce. Pan Andrzej, jako dyrektor i kierownik artystyczny Filharmonii Koszalińskiej, zapewnił rozwój orkiestry symfonicznej. Dzięki jego inicjatywie zaistniały m.in. Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku,

Międzynarodowy Festiwal Organowy w Koszalinie, a także Kołobrzesckie Wieczory Wiolonczelowe. Pani Gabriela zajęła się działalnością pedagogiczną, organizowała m.in. koncerty umuzykalniające dla dzieci oraz młodzieży miejskiej i wiejskiej, wyszukiwała talenty muzyczne. Działała w oddziale Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

## Internowanie

Kiedy w wieku 55 lat przeszła na wcześniejszą emeryturę, rozpoczęła działalność w „Solidarności”. Była członkiem Zarządu Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże”.

Kiedy wraz z mężem poznała biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej Ignacego Jeża.

– Pochwalił nas za pracę w dziedzinie muzyki, ale równie szybko zapytał: „A co zrobiliście dla Kościoła?” – wspomina ze śmiechem pani Gabriela. Zaangażowała się więc m.in. w tworzenie koszalińskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Swoją aktywnością zwróciła na siebie uwagę Służby Bezpieczeństwa. „Smutni panowie” nie odstępowali jej na krok. – Chodzili za mną wszędzie, raz nawet zwróciłam im uwagę, czy nie mogą swojej funkcji pełnić dyskretniej – wspomina dziś ze śmiechem pani Gabriela. Dopiero po internowaniu w 1982 roku dowiedziała się, że chodzili za nią jeszcze inni tajniacy, których nie zauważyła.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku pani Gabriela nie przestała działać w „S”. Na początku maja 1982 roku esbecy

przyszli na rewizję do jej mieszkania. Kilka godzin przetrząsali szafy i regały. – Narzekali, że mam same religijne i muzyczne książki.

Esbecy niczego nie znaleźli, ale i tak pani Gabriela trafiła na 48 godzin do milicyjnego aresztu. Miała nadzieję, że 3 maja wróci do domu, a może nawet zdąży na Mszę św.

– Wezwali mnie, podsunęli pod nos nakaz internowania, który kazali podpisać. Pomyślałam, że nie nie zdziałałam, więc zabrałam się do pisania: „W dniu Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski...”. Wtedy usłyszałam krzyk esbeka: – „A co wy tu piszecie?” – wspomina pani Cwojdzńska.

Kiedy po latach oglądała swoją teczkę w IPN, odkryła, że jej wpis został skrupulatnie wymazany z nakazu internowania.

Trafiła do obozu w Darłównku, gdzie pozostała do 22 lipca tego samego roku. SB próbowała ją złamać, nie pozwalała na widzenia z mężem. – Esbecy mówili, że mąż nie miał czasu się ze mną zobaczyć. Ja odpowiadałam: „Panowie, znam męża, wymyślcie inteligentniejszą historyjkę” – wspomina.

## Z „internatu” do senatu

Gdy pani Gabriela została zwolniona z obozu, zaangażowała się w niesienie pomocy innym internowanym i ich rodzinom. Była świeckim szefem Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności. – Potrafiła zakasać rękawy i wieść do Białogardu wiadra z mięsem dla rodzin osób internowanych – mówi Danuta Czernielewska, przewodnicząca Zarządu Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność”.

W związku Gabriela Cwojdzńska działała do 1989. Została senatorem I kadencji, była członkiem Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej oraz Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Po upływie kadencji nie ubiegała się o reelekcję.

– Do dziś korzystamy z wiedzy pani Gabrieli, jest jurorem w konkursach związanych ze stanem wojennym. Brakuje dziś takich ludzi jak ona – mówi Danuta Czernielewska.

Justyna Tylman

## Blog bez piuski

## Papieskie karteczki



JULIA MRKOWSKA

BP EDWARD DAJCZAK

– W Kościele październik jest miesiącem Różańca. Kilkanaście dni temu był Dzień Papieski. Chcieliśmy Jana Pawła II zobaczyć jako człowieka modlitwy.

Chciałbym jeszcze do tego nawiązać. Papież kiedyś pięknie powiedział, że zmienił zdanie na temat modlitwy. A stało się tak dzięki siostrzyczce oraz plikowi intencji. Chodziło o niezliczone karteczki, które leżały na kłęczniku Ojca Świętego. Za nimi kryły się setki, setki ludzi, o których papież pamiętał w modlitwie.

Jeden z naszych księży opowiadał, że w czasie dyżuru w konfesjonale zobaczył, jak po kościele chodzi zdezorientowana dziewczyna i czego szuka. Widać było, że nie jest w tym miejscu częstym gościem. Wreszcie go zauważyła i powiedziała, że ktoś ją prosił, żeby zapaliła świeczkę w intencji chorego. Ona nie wiedziała, co z tą prośbą zrobić. Ksiądz wytłumaczył jej, że nie ma w tej świątyni świeczek, ale można wrzucić kartkę z intencją i prośbą, by ktoś się pomodlił. Nie było jej z 15 minut, wróciła, wrzuciła kartkę i powiedziała księdzu, że to jest bardzo dobry pomysł. Chciałbym, aby ci, którzy chcą się trochę modlić, „zostawili” sobie takie karteczki „w głowie” albo w kieszeni. Nazwijmy je papieskimi. A tym, którzy mają kłopoty z modlitwą, chciałbym podpowiedzieć, że można kogoś poprosić, by się pomodlił. Mogę wam zagwarantować, że ludzie są wtedy sobie bliżsi.



Diecezjalny Dzień Przymierza

# Sanktuarium z papieskim herbem

Na Górze Chełmskiej czują się jak w domu. Co roku w październiku zjeżdżają z całej diecezji na **wyjątkowe spotkanie z Trzykróć Przedziwną Panią**.

Diecezjalny Dzień Przymierza to dla członków Ruchu Szensztackiego nie tylko czas spotkania z przyjaciółmi i znajomymi, ale także chwila, kiedy odnawiają swoje przyrzeczenie złożone Maryi. Obchodzony jest on we wszystkich sanktuariach szensztackich na pamiątkę założenia Ruchu w 1914 r.

– Przymierze to akt, który zawiera w sobie oddanie się Matce Bożej, ale i wzajemną zależność. To pewien „układ”. Obiecujemy, że będziemy troszczyć się o świętość naszego życia, podejmujemy się pracy nad sobą, a oczekujemy od Matki Bożej pomocy i że wyprosi nam potrzebne łaski, byśmy mogli wytrwać w naszych postanowieniach – wyjaśnia s. M. Eligia Pawlisz, odpowiedzialna za Szensztackie Dzieło Rodzin w diecezji



**Herb to wyróżnienie, ale i zobowiązanie dla przybywających tu pielgrzymów**

**PO PRAWIEJ: W małym kościółku członkowie Ruchu corocznie odnawiają swoje przymierze z Maryją**

koszalińsko-kołobrzesckiej. Istniejący od ponad ćwierćwiecza w naszej diecezji Ruch skupia ok. 350 rodzin objętych stałą pracą formacyjną. Jest też gałąź księżowska i młodzieżowa – na razie tylko dziewczęta należą do grup Apostołów Maryi, choć są i pierwsze próby zachęcenia chłopców. – To niesamowite miejsce, w którym Matka Boska rozdziela łaski, przede wszystkim łaskę zadomowienia, przytulenia się do Niej – śmieje się Jola Borys z Biaogardu, która razem z mężem od 25 lat należy do Ruchu. Przywozi tu swoich przyjaciół i znajomych, a także uczniów, bo – jak mówi – każdego dnia doświadcza, jak jej życie dzięki przymierzemu zmienia się. – Jednym z postanowień, które pojęliśmy podczas rekolekcji, była wspólna wieczorna modlitwa całej rodziny. Do dziś dzieci same nas wołają, żeby się pomodlić, bo idą spać albo zamierzają wyjść na dyskotekę. Nasz najstarszy syn ma 30 lat, ale kiedy przyjeżdża do nas, nadal potrafi uklęknąć z nami do modlitwy – wyznaje pani Jola.



Podczas diecezjalnego spotkania nie mogło zabraknąć wspomnień o dwóch bardzo ważnych dla sanktuarium pielgrzymach: bł. Janie Pawle II i jego przyjacielu kard. Ignacym Jeżu, pierwszym protektorze Ruchu Szensztackiego w Polsce. Dziękując za poświęcenie sanktuarium przez papieża oraz za jego beatyfikację, członkowie Ruchu postanowili upamiętnić tamte wydarzenia, umieszczając na sanktuarium tablicę z papieskim herbem. Siostry z Góry Chełmskiej otrzymały na to specjalną zgodę Stolicy Apostolskiej, gdyż niewiele jest kościołów, które mogą się tym znakiem poszczycić. – Herby wskazujące na szlachectwo przypominają także o zobowiązaniach. Chciałbym, żeby wszyscy, którzy przybywają tu, na Górę Chełmską, choć raz w roku, zobowiązali się nieść to szlachectwo Totus Tuus w życie – mówi ks. Henryk Romanik, kustosz sanktuarium.

**Karolina Pawłowska**

Koszalin

## Formacja na rowerze

Ekipa pielgrzymkowa cyklistów nie zamierza czekać cały rok na następne spotkanie. Tym razem zobaczą się nie w drodze, ale na dniu skupienia.

Na swoje spotkanie 19 listopada w koszalińskim Centrum Edukacyjno-Formacyjnym zapraszają nie tylko przyjaciół z pielgrzymkowego szlaku, ale także tych, którzy jeszcze nie odważyli się wyruszyć w drogę do Częstochowy. – Po pierwszej pielgrzymce przekonałam się, że wspólne przemierzanie kilometrów na rowerze to niesamowita szansa na doświadczenie wspólnotowości. Grupa pielgrzymów, którą tworzą także obce osoby, w bardzo krótkim czasie staje się nam niezwykle bliska, m.in. przez to, że posiadamy wspólne cele: pragniemy razem się modlić, pokonywać trudny pielgrzymowania i koniec końców dotrzeć do Matki na Jasnej Górze – przekonuje Kasia Januszko.



**Podczas jesienno spotkaniu nie zabraknie wspomnień z pielgrzymiego szlaku i zaproszenia do wyruszenia w przyszłym roku**

Pomysł na całoroczną formację rowerowych pątników to właśnie próba podtrzymania dobrego klimatu, który udało się stworzyć podczas dwóch edycji pielgrzymki. – Podczas nich wspólnie odkrywaliśmy możliwości działania w Kościele, dlatego postanowiliśmy stworzyć regularne spotkania, by dać tej grupie narzędzia do jeszcze większej aktywności w parafiach, w których żyją – przekonuje ks. Tomasz Roda, inicjator przedsięwzięcia. – Marzy mi się, aby święcy naprawdę uwierzyli, że są żywym Kościołem. W kontekście ostatnich wyborów odnoszę wrażenie, że dzisiaj jeszcze mocniej

trzeba umacniać świeckich, bo oni najbardziej docierają do tych, którzy są daleko mentalnie od Chrystusa i Kościoła. Rowerowa ekipa spotka się m.in. z bp. Edwardem Dajczakiem oraz innym pielgrzymem, Dominikiem, który w intencji pokonuje pieszo dotarł do Asyżu.

Więcej informacji o spotkaniu można znaleźć na stronie [www.rowerowa.info](http://www.rowerowa.info).

**Karolina Pawłowska**



ZDJĘCIA JACEK CEGŁA

Przesyłka z Warszawy dotarła do Ustki

# Syrenki listy piszą

**„Będę namawiać mieszkańców stolicy do przyjazdu nad morze”** – napisała do usteckiej syrenki jej warszawska siostra. Korespondencja dotarła do kurortu Wisłą, a potem Bałtykiem.

O syrenkowym rejsie było głośno w całym kraju. Nietypowa przesyłka szła z Warszawy do Ustki ponad trzy tygodnie. Uroczyste przekazanie korespondencji odbyło się pod pomnikiem adresatki – widniejącej w ustekim herbie Bryzgi Rosowej.

## Chlebem i łososiem

W uroczystości uczestniczyli pięciosobowa załoga tratwy, która przetransportowała list Wisłą z Warszawy do Gdańska, a także żeglarz Edward Zajac, który w Trójmieście przejął korespondencję. Z powodu szalejącego na Bałtyku sztormu zdołał dopłynąć jachtem tylko do Łeby. Na ustecką plażę dotarł motorówką. Przywiózł list oprawiony w skórę i przepasany sznurkiem. Żeglarza chlebem w kształcie syrenki i wędzonym



**Burmistrz Ustki Jan Olech wraz z syrenką odczytują list, na który wszyscy mieszkańcy czekali z wielkim utęsknieniem**  
**POWYŻEJ: Załoga tratwy w chwili po wypłynięciu z Portu Czerniakowskiego w Warszawie**

łososiem powitała sama nimfa morska. Taka prawdziwa, z ogonem i złotymi łuskami. Towarzyszyli jej licznie mieszkańcy Ustki.

## Morza szum, ptaków śpiew

Treść korespondencji, na którą z napięciem czekali mieszkańcy, ujawnił Jan Olech, burmistrz Ustki. Samorządowcy przez cały czas towarzyszyła rybo-kobieta o rudych włosach. W liście do swojej siostry warszawska syrenka opisała przeżycia z wędrowki Wisłą do Warszawy i wyjaśniła swoje legendarne wiązki ze stolicą. „Mieszkańcy twojego, jak i mojego miasta

umieścili nasz syreni wizerunek w herbach swoich miast. A więc jako że my jesteśmy siostrami, tak też i nasze miasta należy uznać za siostrzane” – czytamy w liście.

Warszawska syrenka solennie obiecała, że będzie namawiać mieszkańców stolicy do przyjazdu nad morze. „Droga siostrze, zapraszam mnie do siebie na wypoczynek” – zwraca się autorka listu do usteckiej siostry. „Piszysz w swoim liście, że wyjechały już od ciebie rzesze turystów, jest cisza i spokój, że słychać jedynie śpiew ptaków i szum morza, i że o tej porze roku można u ciebie najlepiej wypocząć. Bardzo się cie-

szę z tego zaproszenia i na pewno z niego skorzystam, do czego namawiam również gorąco mieszkańców Warszawy”.

Burmistrz Olech podziękował uczestnikom rejsu. – Chciałbym, aby wasza wyprawa była pretekstem do zacieśnienia współpracy wszystkich miast syrenkowych – powiedział samorządowiec.

## Cała Polska sprząta Wisłę

Uczestnicy wyprawy, ustczanie, wypłynęli z Warszawy 19 września. Tratwę zbudowali sami, pracując przez 4 dni po 12 godzin. Spali w namiotach na pokładzie, gotowali na kuchence gazowej, a drogę rozświetlali sobie lampami naftowymi.

Wodniacy mieli nawet swoją walutę. – Bardzo często za towary i usługi płaciliśmy łososiem otrzymanym od jednego z podusteckich przetwórców ryb – opowiadają tratwiarze.

Ich największą zmurą były wiślane mielizny. – Czasem mieliśmy wrażenie, że ktoś wyciągnął korek, bo w rzecze nagle zaczynało ubywać wody – śmieje się Wojciech Tomasz, członek załogi.

Postoje w nadwiślańskich portach wzbudzały ogromne zainteresowanie miejscowych. W Nieszawie tratwiarzy przywitał sam burmistrz, a w Gdańsku trójmiejscy kajakarze wręczyli im pamiątkowe wiosło.

Wodniacy wrzucali do wody plastikowe butelki, w których znajdowały się: piasek z plaży, kawałek bursztynu i moneta z syrenką. W środku można też było znaleźć kupony uprawniające do darmowych weekendów w Ustce. – Efekt był taki, że ludzie wyławiali z rzeki wszystko, co pływa – mówi Tomasz Laskowski, kapitan tratwy. – W ten sposób zapoczątkowaliśmy wielkie sprzątanie Wisły – dodaje z dumą.

## Pod prąd

Podróżnicy korzystali z wiosła lub niewielkiego silnika. Poruszali się ze średnią prędkością 5 km na godzinę. Za rok marzy im się jeszcze większa wyprawa: w asyście kajakarzy i z zespołem szantowym na pokładzie. I, co ważne, tym razem w górę rzeki. – Robiliśmy próbę i bez problemu uda nam się popłynąć pod prąd. W końcu dobry obyczaj nakazuje, by syrenka usteka odpisała na list. A kto miałby dostarczyć korespondencję jak nie my? – pyta Laskowski.

**Jacek Cegła**